Nr 17. Kraków, Wtorek 23 Stycznia 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów [illegible] nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Sprawy austro-węgierskie.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 stycznia.

O dymisyę hr. Aehrenthala.

Wiedeń. (Tel. wł) „N. W. Tagblatt" donosi, że jest upoważniony do oficyalnego oświadczenia, że wiadomość podana przez rozmaite dzienniki, jakoby ces. Wilhelm podczas odwiedzin u ks. Fürstenberga użalał się na politykę hr. Aehrenthala jest zupełnie nieprawdziwą.

„N. W. Tagblatt" donosi z Budapesztu, że trzej członkowie gabinetu węgierskiego, którzy w ostatnich czasach bawiąc w Wiedniu byli na audyencyi u cesarza, zapewniali z całą stanowczością, że stanowisko hr. Aehrenthala nie jest zachwiane. Zdrowie jego znacznie się poprawiło, a dyspozycye obu rządów liczą się z tem, że najbliższa sesya delegacyjna odbędzie się pod przewodnictwem hr. Aehrenthala. W kołach politycznych węgierskich uważają zmianę w kierownictwie ministerstwa spraw zagranicznych obecnie za bardzo niebezpieczną dla polityki zagranicznej.

W końcu „N. W. Tagblatt" donosi, że delegaci obozu niemiecko - wolnomyślnego planują manifestacyę na rzecz pokojowej polityki hr. Aehrenthala, jako odpowiedź na kampanię przeciw niemu.

Z komisyi kontroli długów państwowych.

Wiedeń. (Tel. wł) „N. Fr. Presse" donosi, że wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi kontroli długów państw. Przedłożono na niem sprawozdanie, które o czynnościach komisyi przedłożone zostanie Izbie posłów. Zawiera ono także nowy projekt zmiany komisyi i jej regulaminu. Najważniejszy punkt stanowi określenie stanowiska komisyi do rozporządzeń rządu, wydanych na podstawie § 14 a obciążających skarb państwa. Przedłożenie określa, kiedy komisya może zgodzić się lub odmówić swej aprobaty na takie rozporządzenie. Odmowa winna nastąpić, jeśli jedna z Izb odrzuci wniosek rządu o obciążeniu budżetu, albo jeśli niema jedna z Izb możności wypowiedzenia się co do niego.

W przedłożeniu jest przewidziane także określenie, jakie rozporządzenia rządu uznać za dług właściwy państwowy. Wreszcie przedłożenie proponuje pomnożenie komisyi o dwóch członków.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi oświadczono, że zakupno akcyi poł. niemieck. tow. żeglugi Dunaju nastąpiło bezprawnie, gdyż nie było do tego żadnych podstaw prawnych, a komisya o tem nie wiedziała.

Uroczystości oficyalne w Wiedniu.

Wiedeń. (T. B) Ponieważ stan zdrowia cesarza jest znowu korzystny, będą podjęte na nowo uroczystości oficyalne. Dnia 27 bm. odbędzie się u cesarza obiad z okazyi urodzin cesarza Wilhelma.

Zaprzysiężenie bana Chorwacyi.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz zaprzysiągł wczoraj nowego bana Cukwaja.

Zagrzeb (Tel. wł.) Nowy ban chorwacki dr Cuwaj spotkał się z bardzo nieżyczliwem przyjęciem w prasie chorwackiej. Dr Cuwaj jest bowiem „madziaronem", t. j. zwolennikiem, jak najściślejszego związku Chorwacyi z Węgrami, podczas, gdy ogromna większość nowowybranego sejmu zagrzebskiego jest za utrzymaniem lub nawet (partya prawa) za rozszerzeniem autonomii Chorwacyi.

Obecny Sejm składa się z większości antyrządowej. Na 88 posłów 21 należy do partyi rządowej, do partyi zaś prawa 26, koalicyi serbsko-chorwackiej 30, partyi chłopskiej 8. — Jakie stanowisko zaś zajmują te partye wobec rządu, wykazuje ich zamiar zgłoszenia w Sejmie wniosku o unieważnienie mandatów wszystkich 21 członków partyi rządowej, jako wybranych nielegalnie.

Wojna włosko-turecka.

Rzym. (T. B.) Agencya Stefaniego donosi z Tripolisu: Wczoraj obsadzono definitywnie oazę Gagaresz.

Blokada wybrzeża na morzu Czerwonem.

Rzym. (T. B.) Ag. Stefaniego donosi: San Giuliano wezwał wczoraj wszystkich ambasadorów i posłów i złożył wobec nich oświadczenie, że z powodu naprężonych stosunków między Włochami a Turcyą, Włochy przystępują do blokady wybrzeża na morzu Czerwonem, od Ras Isa na północ, od Horeidy Rasgalesca, na poł. od Horeidy, między stopniem 50 a 14.

Konstantynopol. (T. B.) Wedle prywatnych informacyj Włosi 19 b. m. bombardowali Kaninnas na wybrzeżu syryjskiem w pobliżu granicy egipskiej.

Nowy minister turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Ponieważ Talaad odmówił stanowczo przyjęcia teki, sekretarz generalny komitetu młodotureckiego Adil został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Włochy i Francya.

Protest Francyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Ztg am Mittag" donosi z Paryża, że wczorajsza rozmowa ambasadora włoskiego z ministrem spraw zagranicznych miała bardzo ostry charakter. — Rząd francuski wyraził ostry protest przeciw wzięciu w niewolę Turków na pokładach statków francuskich. Włochy proponują, aby spór oddano do rozstrzygnięcia trybunałowi w Hadze.

„Carthage" w Tunisie

Tunis. (T. B.) Przybył tu wczoraj okręt „Carthage", żywo witany przez tłumy ludności.

Zajęcie „Manouby".

Paryż (Tel. wł.). Panuje tu ogromne rozgoryczenie przeciw Włochom. Niektóre dzienniki donoszą nawet o zamiarze urządzenia demonstracyi przeciw Włochom. Eskadra w Tulonie otrzymała już rozkaz, aby przygotowała się do takiej demonstracyi, w razie gdyby odpowiedź rządu włoskiego na żądanie Francyi o natychmiastowe wypuszczenie na wolność oficerów tureckich, aresztowanych na okręcie „Manouba", wypadła niepomyślnie.

Demonstracya floty francuskiej.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Chronicle" donosi, że Francya zamierza urządzić demonstracyę floty wojennej wobec Włoch z powodu zachowania się ich wobec okrętów handlowych francuskich. Z Tulonu wysłano już rozkaz telegraficzny, aby przygotowano do natychmiastowego wyjazdu wielką eskadrę. Eskadra wypłynie na morze, jeżeli Włochy nie wypuszczą Turków wziętych do niewoli na pokładach statków francuskich.

Rzym. (Tel. wł.) „Tribuna" zbija twierdzenie prasy francuskiej, jakoby państwa prowadzące wojnę, nie miały prawa przeszukiwania okrętów przychodzących z portów neutralnych, lub do nich odpływające i powołuje się na stanowisko Anglii, zajęte podczas wojny transwaalskiej.

Sfałszowana depesza.

Paryż. (Tel. wł.) Wielkie rozgoryczenie wywołuje tu też fakt sfałszowania depeszy ambasadora francuskiego w Rzymie do kapitana okrętu „Manouba". Dzienniki podnoszą, że tylko na podstawie tej sfałszowanej depeszy kapitan „Manouby" wydał jadących tym okrętem oficerów tureckich w ręce władz włoskich.

Sprawa tego fałszerstwa nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona. Niektóre dzienniki posądzają Kiderlen-Wächtera, który bawił w ostatnich dniach w Rzymie, o udział w tem fałszerstwie.

Rzym. (Tel. wł.) Podczas rozmowy przyjacielskiej francuski „charge de affaires" oświadczył włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych, że lotnik Duval zobowiązał się wobec rządu francuskiego nie wstępować do służby tureckiej lub włoskiej i nie udzielać swego aparatu żadnej z obu stron wojujących. Rząd francuski będzie pilnie baczył, — aby to zobowiązanie było ściśle wypełnione.

Znowu przytrzymanie okrętu.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą do pism, że w drodze do Aden został parowiec angielski przytrzymany przez kanonierkę włoską, a na pokładzie aresztowano dwunastu oficerów tureckich przebranych po cywilnemu.

Rewolucya w Chinach.

Londyn (Tel. wł.). Z Pekinu donoszą, że rokowania dynastyi z Juanszikajem natrafiły na nowe trudności. Niektórze książęta sprzeciwiają się wydaniu złota, znajdującego się w skarbcu cesarskim. Wśród ludności chińskiej i europejskiej panuje wielkie zaniepokojenie z powodu możliwości wybuchu rozruchów. Z Czifu donoszą, że dziś przybyły tam 4 okręty z wojskiem rewolucyonistów i działami. Połowę wojska wysadzono na ląd, druga zaś popłynęła w nieznanym kierunku

Zamach na Juanszikaja.

Pekin (Tel. wł.). Śledztwo wykazało, że zamach na życie Juanszikaja był organizowany przez jednego z książąt. Powiadają, iż ze względu na rodzinę cesarską, nie chcąc utrudniać jeszcze więcej położenia dynastyi, Juanszikaj umorzy tę sprawę.

Zawikłana sytuacya.

Pekin. (B. Reutera) Sytuacya jest nadzwyczajnie zawikłaną; oczekują poważnych wydarzeń. Obecnie młodzi książęta dynastyi Mandżu prą silnie za czynnem prowadzeniem wojny przeciw republikanom. Stanowisko to zawiera pewne niebezpieczeństwo dla Juanszikaia i jego przyjaciele trzymają w pogotowiu specyalne pociągi, by go w razie potrzeby przewieść do Tientsina. Mimo to odjazd jego uchodzi za nieprawdopodobny.

Paryż. (Tel. wł.) „New Jork Herald" donosi z Pekinu, że sytuacya staje się tam coraz gorsza. Przywódcy rewolucyonistów w Nanking wystosowali do Juan-szi-kaia ultimatum, że jeśli on po abdykacyi dynastyi utworzy rząd prowizoryczny, to nastąpi rozlew krwi.

Interwencya mocarstw staje się coraz konieczniejsza.

Zwycięstwo rewolucyonistów.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą z Nowego Jorku, że wojska rewolucyonistów odniosły w Chinach wielkie zwycięstwo nad wojskami cesarskiemi w odległości 30 mil od Pekinu. Dowodzi to, że wojska rewolucyonistów maszerują ku stolicy. Część wojska cesarskiego po klęsce przeszła do obozu rewolucyonistów.

Kuldża. (Pet. al. tel.) Rewolucyoniści wysłali w pośpiechu oddział wojska do przełęczy Talki, skąd obawiają się marszu wojsk rządowych.

Japonia a Chiny.

Tokio. (Tel. wł) Pod przewodnictwem Katsury odbyło się z udziałem Jamagaty i Inuje nadzwyczajne posiedzenie w sprawie chińskiej,

Tokio. (Tel. wł.) Pierwsza eskadra połączy się z drugą w Czemulpo.

Akcya Japonii idzie w kierunku przygotowania się do energicznej interwencyi w Chinach.

Czifu (Tel wł.) Przybył tu transportowiec niemiecki „Tytania". Po mieście krążą patrole, złożone z wywiadowców, wysłanych przez krążowniki chińskie. Na czterech parowcach przybyły oddziały powstańców. Pierwszy z tych oddziałów uroczyście wkroczył do miasta. Wylądowywanie trwa dalej.

Zizikar. (Pet. aj. tel.) Kolej rosyjska odmówiła transportu wojska do Chailar, uzasadniając to tem, że nie może się mięszać do walki między Mongolią a Chinami. Wojsko chińskie musiało wskutek tego podjąć trudny marsz przez góry Chingan.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 stycznia

Przeciw ograniczeniu świąt.

Sarajewo. (Tel. wł) Wczoraj odczytano w katedrze katol. rozporządzenie Papieża w sprawie ograniczenia liczby świąt. Przyszło do burzliwych demonstracyi. W kościele powstał tumult i wrzawa, tak, że policya musiała interweniować. Większość tłumu opuściła kościół. Przed kościołem socyaliści rozwinęli gorliwą agitacyę, nazywając rozporządzenie Papieża zamachem na prawa robotnicze.

Zmiana stanowisk biskupich.

Kijów. (Tel. wł.) Z kompetentnych źródeł zapewniają, że zdecydowano przeniesienie z Kielc biskupa Łosińskiego do Żytomierza i nominacyę X. biskupa-sufragana łucko-żytomierskiego, Żarnowieckiego, biskupem kieleckim.

Budowa nowego krążownika.

Berlin. (Tel. wł.) „Tägl. Rundschau", która pierwsza przyniosła wiadomość o przedłożeniu w sprawie marynarki wojennej niemieckiej donosi, że wydatki na ten cel pokryte będą w drodze podwyższenia podatku spadkowego. Urząd marynarki domagał się jeszcze kredytu na budowę drugiego wielkiego krążownika, ale żądania tego w przedłożeniu nie uwzględniono. Prawdopodobnie zostanie ono jednak wstawione do etatu dodatkowego.

Kiderlen Waechter.

Rzym. (T. B.) Kiderlen Waechter złożył wczoraj wizytę kardynałowi Merry del Val. następnie był na śniadaniu u ministra spraw zagranicznych, Popołudniu złożył wizytę królowej wdowie Małgorzacie a o północy wyjechał do Berlina.

Rzym (T. B.) Sekretarz stanu niemieckiego Kiderlen Wächter odjechał z powrotem do Niemiec

Przyjęcie posłów angielskich.

Petersburg (Tel. wł.). W sprawie przyjęcia gości angielskich stronnictwa rosyjskie zajmują różne stanowiska. Socyaliści i grupa pracy, uważając to przyjęcie za uroczystość urzędową, postanowili nie brać w niem udziału. Prawica również zajmuje stanowisko nieprzychylne, gdyż uważa za lepszą przyjaźń z Niemcami, niż z Anglią. Jednakże prawicowcy postanowili wstrzymać się od wszelkich wybryków, zachowując, jak się wyrażają, ścisłą neutralność. Postępowcy zachowują się wyczekująco. Stosunek kadetów jest chłodny wobec tego, że w składzie delegacyi angielskiej zaszły niespodziewane zmiany. Skutkiem tych zmian w delegacyi brak obecnie przedstawicicieli żywiołów demokratycznych. Prawdopodobnie kadeci nie będą głosu zabierali podczas powitania delegacyi. Bardzo gorący udział mają wziąć w uroczystościach październikowcy i nacyonaliści, oraz posłowie do Rady państwa.

Ustąpienie wiceministra handlu.

Petersburg (Tel. wł.) „Birżewyja wiedom." zaznaczają pogłoskę o ustąpieniu wiceministra handlu, Barka. Interesujące jest, że przeciwko Barkowi dawno prowadzi kampanię „Graždanin" Ks. Meszczerskiego, zarzucając mu postępki niepoprawne.

Porządek prac Dumy.

Petersburg (Tel. wł.) Październikowcy zaproponowali, ażeby po wznowieniu posiedzeń Dumy rozpatrzone były najpierw projekty praw ubezpieczenia robotników, odpowiedzialności urzędników, następnie równolegle z niemi sprawa wyłączenia Chełmszczyzny, oraz ustawa powinności wojskowej. Prezes Dumy Rodzianko powraca dziś, w poniedziałek. Posiedzenie konwentu seniorów odbędzie się więc we wtorek d. 23 b. m.

Sprawa perska w Dumie.

Petersburg. (Tel. wł.) Październikowcy postanowili nie wnosić interpelacyi w sprawie perskiej. Mają natomiast zamiar poruszyć tę prawę podczas rozważania w Dumie państw. budżetu ministeryum spraw zagranicznych.

Rosya w Persyi.

Tebris. (Pet. aj. tel.) Oddział strzelców z 22 karabinami maszynowymi i pół szwadronu kozaków odszedł do Maragu.

Powieszenie Ormianina.

Teheran. (B. Reutera) Mimo wzburzenia Ormian i interwencyi ormiańskiego arcybiskupa z Ispahan, powieszono wczoraj w Tebris wpływowego Ormianina, Andrasiana.

Zmiany w sztabie francuskim.

Paryż. (Tel. wł.) Rada ministrów postanowiła znieść stanowisko naczelnika głównego sztabu armii i uczynić naczelnika sztabu jeneralnego odpowiedzialnym za bojową gotowość armii, dając mu możność bezpośredniego wpływu na sztab główny. Byłego naczelnika głównego sztabu Dubailla mianowano dowódcą dziesiątego korpusu armii,— zaś generała Damade'a dowódcą trzynastego korpusu.

Zgromadzenie protestujące

Paryż. (T. B.) Wskutek zasądzenia członków stowarzyszenia robotników budowlanych odbyło się zgromadzenie protestujące, zwołane przez ogólny związek robotniczy i syndykat. W zgromadzeniu wzięło udział 10 tysięcy robotników. Mimo zarządzeń policyi przyszło po zgromadzeniu kilkakrotnie do zaburzeń.

Demonstracye w Bukareszcie.

Bukareszt. (T. B) Wczoraj po ukończeniu zgromadzenia opozycyjnego wśród okrzyków „Do pałacu", ruszyli uczestnicy przez główną ulicę miasta, przełamawszy kordon żandarmeryi. Żandarmerya uczyniła użytek z broni siecznej. Manifestanci udali się przed klub konserwatywny i wytłukli tam szyby. Adwokat Nicescu, obecny w klubie, został zraniony w głowę. Gdy żandarmerya zaczęła opróżniać plac, z okien hotelu „Continental" padło kilka strzałów. 20 osób lekko zranionych; jedną osobę, która strzelała, aresztowano.

Eksplozya dynamitu.

Siegen. (Westfalia). (T. B.) Wskutek eksplozyi dynamitu przy budowie tunelu kolei Waldendau-Dillenberg 4 robotników zginęło.

Po 49 latach.

Wielkie rocznice narodowe są dla nas nietylko potrzebą serca, przypominając jasne czy tragiczne momenty naszych dziejów, ale powinny również stać się dla nas źródłem ciągle nowej, ciągle świeżej nauki...

Przeszłość nietylko powinna przyświecać w ciężkich przejściach narodu, ale także i oświecać nasz polityczny światopogląd... Tę prawdę chcemy właśnie podnieść przy dzisiejszej rocznicy powstania styczniowego — tej ostatniej zbrojnej walki o niepodległość Polski... Pół wieku prawie dobiega od tej chwili—a w ciągu tego krótkiego okresu czasu naród polski przeszedł przez całe piekło nowych rozczarowań i stoi znów wobec nowego gwałtu: oderwania Chełmszczyzny.

Czy jednak przebyte doświadczenia przyczyniły się w czemkolwiek do uzdrowienia poglądów na współczesne zadania naszego życia narodowego?

Niestety, twierdząco na to pytanie niepodobna odpowiedzieć... Bo nie chodzi tu naturalnie o tanią trzeźwość — o konserwatywno-ugodową politykę lojalistów, dla których powstanie było tylko szkodliwem szaleństwem! Ta polityka, negująca zupełnie duszę narodu i jej idealne, bohaterskie pierwiastki, a licząca się jedynie z potęgą obcych rządów i obcych dynastyj — jest nietylko bezduszną i pozbawioną wszelkiego wpływu w „chwilach osobliwych" własnego narodu, ale przedewszystkiem była jedną z przyczyn, które szlachetny zapał uczuć narodowych — prowokowały do szalonych wybuchów...

Właśnie w dziejach 61—63 roku skutki tej rzekomo trzeźwej polityki wystąpiły z całą jaskrawością...

Idea niepodległości tkwi i tkwić musi w duszy narodu, który nie chce zginąć w zaprzaństwie... I oto przychodzą momenty, w których ta idea przejawia się z żywiołową siłą na zewnątrz — pod naciskiem rozpaczy i upokorzenia niewoli, lub zbudzona migotliwą gwiazdą nadziei... — Taki moment przebyło społeczeństwo polskie w latach 61—63... I płynęła ta fala, składająca hekatomby ofiar w krwawych manifestacyach, a naprzeciwko niej stanął trzeźwy polityk, ideał także dzisiejszych polityków — Wielopolski... Liczył się ze wszystkiem — tylko nie z nastrojem duszy ludu. Zamiast ująć te fale wzburzone w rozumne tamy — postanowił je za jednym zamachem stłumić. W tym celu wyznaczył brankę rekruta, aby — jak sądził — burzliwe elementy utopić w sołdackich mundurach! Tym nierozważnym czynem sprowokował też zbrojny wybuch powstania w nocy z 22 na 23 stycznia...

Wielopolski osięgnął wprost przeciwne swym zamiarom skutki...

Nie chcemy naturalnie przez to obniżać ideowego znaczenia naszej ostatniej walki zbrojnej o niepodległość. Naród, który nie jest zdolny do takich wysiłków byłby bez zewnętrznych wrogów skazany na zagładę. Ten tylko potrafi należycie żyć dla Ojczyzny, kto potrafi — gdy wybije stosowna chwila — i za nią umrzeć..

I dzisiejsza rocznica przypomina nam właśnie te świetlane postacie bohaterów, którzy kładli na ołtarzu Polski to, co człowiek ma najdroższego, bo życie własne... Wprawdzie wszczęte przez nich dzieło upadło — ale pozostała po nich ta wiara, w imię której umierali i ginęli... Tą wiarą żyją i żyć będą następne pokolenia. To jest ideowy podkład powstania styczniowego, niezmienny, bez względu na okoliczności, które jego wybuch spowodowały lub tylko przyspieszyły.

Błąd Wielopolskiego powtarza się jednak. I teraz niejednokrotnie politycy kierujących warstw nie starają się ująć uczuć patryotycznych w odpowiednie do warunków ramy — ale stają im w poprzek.

Ostatni kryzys rewolucyjny w Król. Pol. był tego najjaskrawszym dowodem. Zaznaczył się zupełnym rozdźwiękiem pomiędzy nastrojem mas a oficyalnymi wyrazicielami polskiej myśli narodowej. I to jest może największa klęska, jaka nas w ostatnich czasach spotkała. Nasze życie narodowe sta-

ło się jakąś dźwignią o dwóch końcach. Gdy jeden coraz bardziej zatapia się w utylitarnym realizmie politycznym, drugi — podnosi się coraz wyżej w sferę niebezpiecznych szaleństw.

A przecież każdy naród — a tembardziej naród polski, wydany na łup wrogów — w walce o zagrożony byt musi się powodować rozumem politycznym, który jest wynikiem doświadczenia przeszłości, ale również musi mieć wiarę w przyszłość i zapał, dla przezwyciężenia przeszkód pozornie niepokonanych.

To dwa współrzędne czynniki, muszą zmierzać do wspólnego celu i wzajemnie się wspomagać... I nieszczęściem pamiętnych lat 61—63 r. było właśnie, że one stanęły naprzeciwko siebie — jako dwie wrogie, zwalczające się potęgi... Dziś to trzeba przypomnieć, gdy także przeżywamy „chwile osobliwe“ — w takim samym rozdwojeniu. Niech wspomnienie naszej ostatniej walki o niepodległość nietylko zagrzewa nasze serca, ale niech będzie także i nauką.

Pierwszy dzień wyborów ściślejszych w Niemczech.

Zeszłej soboty odbyły się w Rzeszy niemieckiej w 78 okręgach wybory ściślejsze. Wynik ich jest następujący:

Wybrano 17 wolnomyślnych, 21 nacyonalliberałów razem zę związkiem chłopskim, 8 socyalistów, 7 centrum, 10 konserwatystów, 6 rządowców, 6 antisemitów, 2 Welfów, 1 dzikiego.

Jeżeli do powyższych rezultatów doliczy się wyniki głównych wyborów, natenczas siła liczebna poszczególnych stronnictw przedstawia się, jak następuje:

Wolnomyślnych 17, nacyonal-liberałów ze związkiem chłopskim 25, secyalistów 72, konserwatystów 35, rządowców 10, centrum razem z alzackimi centrowcami 89, antisemitów 9, Welfów 2, Polaków 15, Duńczyk 1, Alzatczyków 5, Lotaryngczyk 1, dzikich 2.— Razem 283 mandaty.

W 114 okręgach muszą jeszcze odbyć się wybory ściślejsze. Z tych w 80 odbywają się dziś w poniedziałek, w reszcie 34 w czwartek 25 bm.

Jak już z powyższego wyniku się pokazuje, najgorzej wyjdą z walki wyborczej wolnomyślni. Sami się już liczą z tem, że stracą 12 do 15 mandatów i to prawie wszystkie na korzyść socyalnej demokracyi. Socyaliści odbierają im mandaty, a oni ich za to jeszcze popierają w wyborach ściślejszych. Zdaje się, że wolnomyślni stracą dziś w poniedziałek szósty okręg w Berlinie, jaki dotąd mieli, i to także na rzecz socyalnej demokracyi. Konserwatyści i centrowcy, odwzajemniając się bowiem wolnomyślnym pięknem za nadobne, postanowili się wstrzymać od głosowania. W ten sposób stać się łatwo może, że wszystkie sześć okręgów berlińskich reprezentować będą sami socyaliści.

Nacyonal-liberałowie, a mianowicie znaczna ich część z obawy przed utratą mandatów w ostatniej chwili zawróciła i opuszczając socyalistów, rzuciła się w objęcia konserwatystów. Że to nastąpić może, tośmy już ponieśli w artykule, omawiającym wyniki głównych wyborów. Podczas gdy w południowych Niemczech, w Bawaryi, Badenii i Wirtembergii nacyonal-liberałowie trzymają się tej samej taktyki, co wolnomyślni, i łączą się z socyalistami, to znacznie większą ich część w Saksonii, Północnych Niemczech, w Nadrenii i Westfalii (z wyjątkiem Kolonii i Dyseldorfu) postanowiła całą siłą poprzeć konserwatystów i centrowców. Ta podwójna taktyka wyborcza uratuje ich od zupełnego pogromu i skutkiem tego zdobyć będą mogli w wyborach ściślejszych około 50 mandatów. Wejdą więc do parlamentu mniej więcej w tej sile, jaką dotąd reprezentowali i znowu słuchać będą musieli w parlamencie cierpkich, lecz zasłużonych wymówek, że są stronnictwem bez zasad i bez politycznej kości pacierzowej.

Centrum z alzackimi centrowcami doprowadzi mniej więcej do 98 mandatów, straci więc 4 mandaty. To nie wiele na tak wielkie stronnictwo, mianowicie jeżeli się uwzględni, że cały blok lewicowy wydał hasło bojowe: Precz z „klerykałami“ w Niemczech!

Konserwatyści zapisać będą musieli poważne straty. Postradają bowiem najmniej 13 mandatów, rządowcy czyli rzeszowcy 9 do 10 mandatów, rozmaite mniejsze stronnictwa prawicowe około 12. Polacy, jeżeli Śląsk jako tako dopisze, zatrzymają dotychczasową liczbę.

Właściwymi zwycięzcami będą może jedyni socyaliści; centrum nie wiele straci, nacyonał-liberałowie z powodu swej podwójnej taktyki wyborczej także nie wiele. Największe straty zapisać będą musieli wolnomyślni, konserwatyści i rządowcy. Ponieważ jednak socyaliśai czwartą część mandatów odbierają wolnomyślnym, więc w parlamencie nie będzie potrzebnej większości lewicowej. Nowy parlament będzie miał daleko więcej socyalistów, aniżeli stary, ale nie będzie w nim większości lewicowej.

Przy rozmaitych projektach, decydujących głosowaniach będą niejednokrotnie Polacy stanowili tak zwany „języczek u wagi“. A ważnych przedłożeń, na przeprowadzeniu których rządowi bardzo zależeć musi, będzie sporo. Do najważniejszych zaliczyć należy zapowiedziane już powiększenie wojska i marynarki.

Dziś odbywają się w dzielnicach polskich wybory ściślejsze z wyjątkiem okr. opolskiego. Największe zaciekawienie i jednocześnie troskę o przeprowadzenie kandydatów polskich budzi oczywiście G. Śląsk. Księstwo Poznańskie pod ręką w dobrowolnych składkach zebrało około 4000 marek i posłało je Ślązakom z pomocą na agitacyę wyborczą.

A walka tam tem trudniejsza, że socyaliści połączyli się w pięciu okręgach z centrowcami, konserwatystami i liberałami przeciwko Polakom. W opolskim idą zaś konserwatyści z centrowcami przeciwko Polakom. Znamiennem jest stanowisko socyalistów. W jednym okręgu przychodzą wprawdzie z Polakiem do wyborów ściślejszych, ale w pięciu innych powinni poprzeć Polaków, tymczasem zawarli sojusz z przeciwnikami ludności polskiej.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 30, zachód przypada o godzinie 4 minut 11; długość dnia godzin 8 minut 44.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Zaśl. NP. św. J., pojutrze we środę Tymoteusza.

Kraków, dnia 22 stycznia.

Ze spraw miejskich. W sobotę dnia 20 stycznia br. odbyło się posiedzenie Komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Dra Szarskiego.

Komisya przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Administracyi akcyzy o przeprowadzonej z dniem 1 stycznia 1912 roku reorganizacyi rachunkowości kasowej w głównym urzędzie akcyzowym i urzędach liniowych, spowodowanej reformą podatku spożywczego i rozszerzeniem linii akcyzowej, dokonanem w ciągu ubiegłego roku.

Następnie przeprowadziła Komisya obszerną dyskusyę nad petycyami właścicieli gospodarstw rolnych z dzielnic Zwierzyniec i Krowodrza — którzy domagają się uwolnienia od podatku spożywczego przy przewozie siana i słomy ze swych pól, położonych poza linią akcyzową do stodół, znajdujących się w obrębie tejże linii. Komisya, do której merytorycznie załatwienie petycyi nie należy, uchwaliła zwrócić się jeszcze raz do władz skarbowych w tej sprawie i prosić o rychłe jej i przychylne załatwienie.

Wreszcie Komisya załatwiała cały szereg spraw administracyjnych, odnoszących się do rzeźni i targowicy.

Zebranie Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego odbędzie się we czwartek dnia 25 b. m. o godz. 7 wieczorem w Domu Robotniczym. Na porządku dziennym: Sejmowa reforma wyborcza. O jak najliczniejsze przybycie uprasza Zarząd stronnictwa wszystkich członków chrześcijańsko-społecznych stowarzyszeń, a także i tych, co otrzymali na zebranie zaproszenie lub przez członków jako goście zostali zaproszeni.

Najwyższe uznanie. Cesarz zezwolił, aby znanemu uczonemu profesorowi gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Dr honoris causa Władysławowi Kulczyńskiemu z okazyi przejścia w stały stan spoczynku wyrazić jego najwyższe uznanie.

Z Uniwersytetu. P. P. Waleryan Antoni Seidler ukończony słuchacz akademii handlowej we Wiedniu, otrzymał w Uniwersytecie tutejszym stopień doktora praw, a zaś Kazimierz Tymieniecki rodem z Kielc (Król. Pol.) stopień doktora filozofii.

Ku czci Jacka Malczewskiego, z okazyi mianowania go profesorem Akademii Sztuk Pięknych odbyła się w sobotę wieczorem w sali restauracyjnej Grand hotelu uczta, urządzona przez artystów malarzy i literatów krakowskich, którzy się stawili bardzo licznie. Pierwszy zabrał głos p. Malczewski, po nim przemówił najstarszy jego kolega p. Kossak, który wniósł toast na jego cześć. Toastowali dalej imieniem literatów pp. Cezary Jellenta, Herbaczewski i Rydel który podniósł, że w Malczewskim czcić trzeba nietylko artystę, ale gorącego Polaka. Wspaniałą, pełną werwy mowę wygłosił poseł Tetmajer. Imieniem uczniów toastował na cześć prof. Malczewskiego p. Maszkowski. Świetną mowę wypowiedział p. K. Żelechowski.

Uwagi reportera. Szanowny Czytelniku — czy można brać na seryo taką zimę? Kilka dni mrozu i odwilż na całej linii. Nasi saneczkarze i łyżwiarze nie będą mieli sposobności do rozbijania siebie i swoich bliźnich. A szkoda! Przy 18 lub 20 st. C było to nawet rzeczą pożądaną, gdyż dostarczało ruchu i ciepła — może czasem wbrew woli przewróconego osobnika, ale ostatecznie powiadają, że na tęgim mrozie upadek nigdy nie boli.

Niemcy są, jak powiadają, na zimno bardzo niewytrzymali. Wczorajsze dzienniki wiedeńskie pisząc o mrozie, rozwodziły się nad tem, jak bardzo jest dotkliwy, a przecież było tam tylko — 8 st. C. Zapewne, szykowna wiedenka, przeniesiona tak n. p. na naszą A-B przedwczoraj, kiedy mieliśmy 18 st. C, zamarzłaby chyba zupełnie.

Zdaje się jednak, że zima wszędzie sprzeniewierzyła się swym tradycyom. W Warszawie było wczoraj tylko — 11 st. C; jeden Lwów utrzymał się na honorowem stanowisku, gdyż miał wczoraj — 18 st. C.

Nie radzę jednak przedwcześnie cieszyć się z tego, że mrozy już nie wrócą, a broń Boże! niechże nikt nie myśli już o zastawianiu futra w lombardzie. Raz, że karnawał wymaga eleganckiej prezencyi, a futro przecież zawsze jest „chic“, a po drugie zima jeszcze nas tak ściśnie, iż z pewnością dobrze uszy i nosy będziemy okrywać.

Walne Zgromadzenie Koła Pań Straży Polskiej odbyło się wczoraj w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Floryańskiej L. 1 pod przewodnictwem prezesowej stow. p. Emilii Lambertowej przy licznym udziale członkiń. Przedmiotem zebrania było sprawozdanie z działalności stowarzyszenia za rok ubiegły, które wykazuje, iż pracowano wcale żywo w trzech sekcyach: bojkotowej, ekonomicznej i przemysłowej. Wszędzie w miarę sił i możności starało się koło za pośrednictwem swych członków wpływać u krakowskich kupców, by sprzedawali faktycznie wyroby krajowe, a nietylko etykiety i marki krajowe na towarach obcych. Nadto żywy udział brało koło w akcyi, mającej na celu niesienie pomocy materyalnej zagrożonym kresom śląskim. Kiedy nadeszła wiadomość o zaszczycie, jaki spotkał Polkę p. Curie Skłodowską, wydał wydział Koła odezwę do kobiet polskich, aby we wspólnym telegramie przesłały jej wyrazy hołdu za chwałę, jaką okryła nasz naród.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, ustępującemu wydziałowi udzielono absolutoryum, poczem dokonano wyborów nowego zarządu Koła. Wybrane zostały panie: Urselowa, Surzycka, Jaszczurowska, Buszczyńska, Swiderska, Wolińska, Szeligowa, Łuczkowa, Dawidowa, Dawidowska, Dolińska, Lambertowa. Prezydyum Koła zostanie wybrane na najbliższem posiedzeniu zarządu.

Nauczycielki w szkołach średnich. W sobotę wieczorem w „Collegium Novum“ odbyło się posiedzenie krakowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych pod przewodnictwem radcy Wolfa. Referat p. t. „Nauczycielki w szkołach średnich“ wypowiedziała p. Szafrańska podnosząc trudność otrzymania zajęcia dla wykształconych kobiet nawet w dziedzinie pedagogiki. Jako nauczycielki szkół średnich są kobiety upośledzone pod względem awansowym w szkołach żeńskich państwowych i krajowych, a szkoły prywatne żeńskie obsadza się przeważnie nauczycielami, którzy niejednokrotnie zajmują po kilka posad. Wychowanie dziewcząt przedewszystkiem winno być powierzone nauczycielkom, które lepiej znają charakter dziewcząt i wzbudzają w nich większe zaufanie.

Referat wywołał żywą dyskusyę. Większość mowców oświadczyła się za poparciem nauczycielek, celem polepszenia ich bytu materyalnego i równouprawnienia z profesorami. To też jednogłośnie uchwalono następującą rezolucyę: „Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych uchwala utworzyć osobną sekcyę dla spraw nauczycielek szkół średnich“.

Związek artystek polskich. W sobotę wieczorem odbyło się zebranie Związku artystek polskich w mieszkaniu prezesowej p. J. Geppertowej. Po zagajeniu przez przewodniczącą przystąpiono do rozpatrzenia sprawy nadsyłania prac przez artystki polskie na międzynarodową wystawę w Amsterdamie. Po odczytaniu przez p. Wolińską zaproszenia, jakie nadesłał komitet wystawowy, wywiązała się dyskusya zakończona uchwaleniem wniosku p. Heleny Geppertowej, aby na wystawę tę prac nie nadsyłać, a urządzić natomiast wystawę w prowincyonalnych miastach np. w Białej na cele narodowe humanitarne. Wniosek przyjęto i uchwalono urządzić wystawę w kwietniu. P. Sienlawska proponuje następnie urządzenie wielkiej wystawy objeżdżającej kolejno polskie miasta t. j. Kraków, Lwów, Warszawę i Poznań; projekt przyjęto. P. Ramzowa omawiając akcyę, jaką jedno ze stowarzyszeń krakowskich wszczęło w sprawie urządzenia szwalni i pracowni hafciarskiej dla dziewcząt, prosi Związek o artystyczne kierownictwo. Uchwalono, gdy zajdzie potrzeba, dać odpowiednią dyrektywę artystyczną.

Na Pawlikowice. Cały dochód z przedstawienia w cyrku „Edison“, mającego się odbyć we czwartek dnia 25 b. m. przeznaczony został na rzecz zakładu dla opuszczonych chłopców w Pawlikowicach. Program przedstawienia, ułożony przy współudziale komitetu opieki nad tym zakładem, jest bardzo interesujący i zastosowany dla młodzieży.

Należy się spodziewać, iż publiczność licznym udziałem poprze humanitarny cel przedstawienia, a tem samem okaże przedsiębiorcy uznanie za jego dobre chęci przysporzenia funduszu na szlachetny cel. Początek przedstawienia o godzinie 7. Bilety nabywać można w księgarni WP. Krzyżanowskiego w Rynku przy linii A B, a w dniu przedstawienia począwszy od godz. 4 w kasie cyrku „Edison“.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. W niedzielę dn. 28 b. m. o godz. 6 wiecz. odbędzie się w sali Stowarzyszenia (ul. Karmelicka l. 36, II p.) Wieczór muzyczny nauczycielski. W programie: gra na fortepianie, śpiew, deklamacya, muzyka zbiorowa. Bilety wstępu po 1 kor. dla dorosłych, po 50 hal. dla młodzieży nabyć można w Stowarzyszeniu nauczycielek od godziny 11—1 i od 3—6 i przy wejściu na salę.

Z Tow. Technicznego. We wtorek dnia 23 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się w Zakładzie hygieny przy ul. Lubicz l. 42 posiedzenie Towarzystwa Technicznego. Na porządku dziennym: odczyt p. prof. Bujwida na temat: „Oczyszczanie wody od bakteryi chorobotwórczych zapomocą promieni parafioletowych“. Goście mile widziani.

Samopomoc kolejarzy wzywa swoich członków, aby stawili się wszyscy dla oddania ostatniej usługi tragicznie zmarłemu koledze Grodzkiemu. Punkt zborny (wtorek o godz. 10 rano) przed kościołem św. Łazarza.

Tragiczny wypadek na dworcu kolejowym w Podgórzu. W sobotę około południa zdarzył się na stacyi kolejowej Podgórze-Płaszów tragiczny wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie. Młody urzędnik kolejowy, pełniący służbę na tej stacyi, Czesław Grodzki, wyszedł z biura kolejowego i chciał udać się na drugą stronę toru. — W chwili, gdy znajdował się na torze, pośliznął się i upadł. W tej chwili nadjechała szybująca lokomotywa, która odrzuciła go z wielką siłą na bok. Wskutek tego doznał p. Grodzki złamania ręki, a nadto zgruchotania prawego ramienia.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go natychmiast do szpitala św. Łazarza. Mimo przedsięwziętych środków zaradczych, nie udało się go utrzymać przy życiu. Wskutek odniesionych ran zmarł Grodzki o godzinie 5 wieczorem. Zmarły pozostawił żonę i dziecko.

W hospicium pol. czeladników przy ul. św. Tomasza l. 31, I p. — odbędzie się dziś odczyt o godz. 8 wieczór dla członków.

W Polskim Związku katol. uczniów rękodzielniczych na sali szkoły im. Ces. Franciszka Józefa I odbył się wczoraj „Wieczór styczniowy“ dla członków i zaproszonych gości — program zawierał odczyt o powstaniu Styczniowem sł. Uniw. p. K. Chodnickiego — deklamacye, śpiewy, oraz produkcye własnej orkiestry pod kierunkiem kapelm. p. Nikla — zakończyło przemówienie prezesa X. M. Kuznowicza objaśniające znaczenie tej rocznicy dla przyszłych obywateli kraju.

Z kroniki karnawałowej. Zabawa kostyumowo-taneczna urządzana przez Związek sądowych oficyantów „Ster“ w Krakowie, w dniu 1 lutego w sali Strzeleckiej zapowiada się doskonale. Przy dźwiękach orkiestry 13 p. p. aranżował będzie p. Zdzisław Gruszczyński nauczyciel tańców. Bilety i zaproszenia są do nabycia w lokalu Stowarzyszenia „Gwiazda“ ul. św. Jana l. 2, II p. codziennie od godz. 5 do 9 wieczór, w niedzielę przez cały dzień.

Pogoda. Dnia 21-go stycznia termometr doszedł od + 17 3 do + 1·7 C., barometr popołudniu opadał..

Dnia 22-go stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 760 5 mm., termometru + 6·6 C wiatr zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycznego). Dzisiaj 22 stycznia najwyższa temperatura + 6 2° C., najniższa — 18° C. Ciśnienie atmosferyczne 690°. Kierunek wiatru: południowy. Ziemia pokryta znaczną warstwą starego śniegu, doskonałego dla saneczek i nart. Prognoza na jutro: pogoda.

Konferencya kolejowa w Zakopanem. W ostatnich dniach odbyła się w Zakopanem konferencya delegatów trzech dyrekcyi kolei państwowych w Galicyi, kolei północnej i pruskiej dyrekcyi w Katowicach w sprawie połączenia Warszawy z Zakopanem przez Kraków, Berlina z Krakowem, oraz w sprawie urządzenia pociągów osobowych celem przewozu robotników sezonowych z Galicyi do Prus. Powzięto odpowiednie postanowienia. Delegatów podejmowali pp. Chramcowie.

Rocznica styczniowa we Lwowie. W ratuszu lwowskim odbyło się wczoraj zebranie obywatelskie, celem zastanowienia się nad uczczeniem w roku przyszłym 50 lecia powstania styczniowego. Zagaił Witołd Lewicki, poczem wybrano komitet, na którego czele stanął jako prezes Franc Rawita Gawroński, wiceprezesami zostali poseł Adam i Witołd Lewicki, sekretarzami Dr Tad. Dwernicki i Edward Solański, skarbnikiem Boi. Lewicki. Prezesami honorowymi wybrano: ks. Adamową Sapieżynę, ks. biskupa Bandurskiego, rektora Finkla, prof. Balzera i prezydenta Neumana. Wybrano komisyę obchodową.

Wczoraj odbyło się zebranie na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie u grobu poległych z r. 1863. Przemówł Dr Jan Pieracki. Następnie udano się na wzgórze, gdzie chowają weteranów z r. 1863. U grobu chorążego Szydłowskiego przemawiali reprezentanci młodzieży rękodzielniczej i akademickiej.

Protest kolbuszowskiej Rady miejskiej przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Z Kolbuszowy piszą nam: W grudniu 1911 odbyło się posiedzenie Rady miejskiej zwołane specyalnie w celu omówienia sprawy Chełmszczyzny, na które członkowie Rady zjawili się w komplecie.

Po zagajeniu posiedzenia przez burmistrza zabrał głos radny Dr Czarny, naczelnik tutejszego sądu, który szczegółowo przedstawił sprawę gwałtu, jakiego zamierza dopuścić się carat

---

RUDYARD KIPLING.

7

Czarny Baranek.

Czas upływał.

Pamięć o rodzicach zatarła się pod wpływem nieprzyjemnego przymusu pisania co niedziela listów do nich pod dyktandem ciotki Róży.

Czarny Baranek zapomniał zupełnie o życiu, które pędził dawniej.

— Nie mogę sobie nic przypomnieć — mówił do siostry. Pamiętam tylko, że lubiłem rozkazywać i że mama całowała mnie.

— I ciotka Róża też całuje ciebie, jak jesteś grzeczny.

— E, niewiele mnie obchodzą pocałunki ciotki Róży.

A ile razy ja chciałbym ją pocałować, to zawsze mówi, że pewno chcę dostać więcej jedzenia.

Z tygodni tworzyły się miesiące, aż nadeszły wakacye.

Właśnie pod sam koniec roku szkolnego Czarny Baranek popełnił grzech śmiertelny.

Pomiędzy chłopakami, których Harry nauczył bić pięścią w głowę „Czarnego Baranka“, był jeden, spełniający to najbardziej gorliwie. Pewnego razu zdarzyło się, że uderzył go w nieobecności Harry'ego. Okoliczność ta tak ośmieliła Toma, że, uniósłszy się gniewem, zaczął walić pięścią, gdzie się dało i skończyło się na tem, że przeciwnik pokonany, upadł z jękiem na ziemię. „Czarny Baranek“, straciwszy zupełnie świadomość tego co robi, rzucił się na leżącego i zaczął go dusić za gardło.

Zrobiło się zamieszanie.

Harry, przy pomocy innych kolegów, oderwał oszołomionego chłopca od zwyciężonego przeciwnika i odprowadził go do domu.

Ciotki Róży nie było.

Nie tracąc czasu, Harry rozpoczął surowe kazanie, nazywając winowajcę mordercą i przyrównywując grzech jego do grzechu Kaina.

— Dlaczego nie biłeś się z nim, jak się bić powinno, dlaczego rzuciłeś się na leżącego, ty gałganie?

Czarny Baranek nie odrzekł ani słowa, tylko spojrzał dzikim wzrokiem najprzód na szyję mówiącego, potem na nóż, leżący na stole.

— Nie wiem — odezwał się wreszcie po chwili — głosem zmienionym. Podjudzałeś go ciągle przeciwko mnie, nazywałeś mnie nikczemnym, kiedy próbowałem bronić się. Odejdź odemnie. Ciotka Róża wybije mnie, jeżeli jej powiesz, że jestem wart tego, czegóż więc chcesz jeszcze? Wszystko jest dobrze.

— Wszystko jest źle — odparł Harry, tonem wyniosłym.

Zabiłeś go prawie i nie będę się dziwił, jeżeli umrze.

— Czyż on może umrzeć?...

— Prawdopodobnie, a wówczas będziesz powieszony i pójdziesz do piekła.

— Więc dobrze — odrzekł Czarny Baranek — w takim razie teraz zabiję ciebie. Mówisz i robisz takie rzeczy — nie wiem, dlaczego nie dasz mi nigdy spokoju... wszystko mi jedno, co się stanie potem...

Podbiegł do chłopca, trzymając nóż w ręku.

Harry ratował się ucieczką na schody, na górę i zamknął się w swoim pokoju, zaprzysięgając straszną zemstę, jak tylko matka powróci.

Czarny Baranek siedział na dole schodów z nożem w ręku i płakał, że nie mógł zabić Harry'ego.

Służąca wyszła z kuchni, wzięła nóż z rąk dziecka i zaczęła go uspakajać.

Ale Czarny Baranek nie mógł się uspokoić.

Będą go bili, będą go mocno bili.

A potem będzie go bił Harry po raz drugi, potem Judy nie zechce z nim rozmawiać, potem opowiedzą całą historyę w szkole, a potem...

Nie było nikogo, ktoby się za nim ujął, nikogo, ktoby się o niego zatroszczył, a w takim razie najlepszem wyjściem jest tylko śmierć.

Zadawać sobie śmierć nożem, to pewno bardzo boli.

Ale ciotka Róża mówiła kiedyś, że jeżeli będzie lizał farby, to się otruje.

Wszedł do pokoju, wyszukał swoją starą zabawkę — arkę Noego — i zaczął zlizywać i zgryzać farbę ze wszystkich znajdujących się w niej zwierząt.

Miało to obrzydliwy smak, lecz chłopak na to nie zważał. Obgryzał właśnie gołębia, kiedy do pokoju weszły ciotka Róża i Judy.

— Proszę, bardzo proszę, kochana ciociu, w szkole zdaje się zabiłem jednego chłopca i chciałem zabić Harry'ego. Czy skończywszy kazanie o Bogu i piekle, będziesz mnie biła? I czy to wszystko skończy się kiedy?

Z opowiadania Harry'ego ciotka Róża mogła była wyprowadzić tylko jeden wniosek. Czarny Baranek został opętany przez dyabła.

Nietylko więc musiał wysłuchać długiego kazania ciotki Róży, a potem Harry'ego, lecz prócz tego modlono się za niego tak, jak przedtem za Joasię, która ukradła z kuchni kawałek surowego mięsa.

Joasia płakała równie, kiedy jej winę za niesiono przed Tron Najwyższego.

Tomek był przybity, ale tryumfował, nie bał się niczego. Umrze przecież tej nocy i wszystko się skończy.

Nie, za nic nie przeprosi Harry'ego i w nocy nie odpowie na żadne pytanie, chociaż by nazywał go Kainem.

— Robiłem różne złe rzeczy, potem bito mnie, teraz więc wszystko mi jedno, mogę robić, co mi się podoba. Jeżeli się do mnie odezwiesz, Harry, wstanę z łóżka i zabiję cię, albo ty mnie teraz zabij.

Fabrykanci Arki Noego wiedzą zapewne, że małe zwierzątka, znajdujące się w niej, często giną w ustach dzieci i z tej racyi do pomalowania ich używają farb nieszkodliwych.

Nazajutrz rano, kiedy znowu zaczął się nudny, męczący dzień, Tom obudził się zupełnie zdrów na ciele i bogatszy na umyśle o jedną zdobytą wiedzę, że można się bronić przed Harrym.

Zszedłszy na dół w ten pierwszy dzień wakacyj, Czarny Baranek dowiedział się, że ciotka Róża, Harry i Judy jadą do Brighton, a on zostanie w domu sam ze służącą.

Ostatnie przestępstwo doskonale się zeszło z planami ciotki Róży.

Był doskonały powód do zostawienia nienawidzonego dziecka w domu.

Ojciec, przeczuwający widocznie potrzeby swego syna, przysłał właśnie w tym tygodniu świeży transport książek.

W towarzystwie tych książek i Joasi, — która nie otrzymywała nic więcej prócz jadła, Tom spędził cały miesiąc w ciszy i spokoju.

Książek wystarczyło na dziesięć dni.

Pochłaniał je dużemi porcyami, czytając je po ośm godzin z rzędu.

Potem nadeszły dni zupełnej bezczynności, upływające na marzeniach, na formowaniu nieistniejącego wojska na schodach, na rachowaniu słupków w ogrodzeniu, kroków w długości i szerokości każdego pokoju.

Joasia pozawierała dużo znajomości, a ponieważ Tom przyrzekł nie mówić nic o jej wychodzeniu, wydalała się obecnie z domu często na długie godziny.

Czarny Baranek przyglądał się w samotności promieniom zachodzącego słońca w przejściu z kuchni do jadalnego pokoju. — Stamtąd szedł do dziecinnego i siedział do zmierzchu, wreszcie wracał do kuchni i, rozdmuchawszy ogień, czytał książkę przy słabym jego blasku.

Szczęśliwym się czuł, że go zostawiono w spokoju i że mógł czytać, ile mu się podobało.

Lecz nagle zaczął się obawiać cieniów, — jakie rzucały ramy okien, stukania do drzwi, lub skrzypienia okiennicy.

Wszedłszy do ogrodu, bał się szmeru liści na drzewach.

Ucieszył się więc, kiedy wszyscy już wrócili. Ciotka Róża, Harry i Judy — wrócili z tysiącem rzeczy do opowiadania, a Judy obdarowana podarkami.

Bo któżby mógł nie kochać małej Judy!...

W zamian za wesołe szczebiotanie jej, Tom zwierzył się, że odległość od drzwi sieni do dołu schodów wynosi sto ośmdziesiąt kroków.

Wykrył to sam.

Dawniejsze życie rozpoczęło się na nowo, tylko z małą zmianą na gorsze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na narodzie polskim przez wyodrębnienie Chełmszczyzny poczem postawił następujący wniosek: Rada miejska protestuje przeciw dokonywanemu przez carat zaborowi Chełmszczyzny, jako nowemu rozbiorowi Polski i uchwala wnieść protest do Koła polskiego na ręce prezesa z żądaniem, aby Koło polskie na właściwem miejscu użyło całego swojego wpływu dla odparcia tego nowego grożącego nam ciosu.

Rada miejska wniosek ten, a zarazem protest jednogłośnie uchwaliła.

X. Senyk złożył mandat. W sobotę zamieściliśmy informacyę, że moskalofilski poseł X. Senyk, który odznaczył się wybitnie w sejmowym koncercie obstrukcyjnym, zrezygnował z mandatu sejmowego. Obecnie okazuje się, że to metropolita Szeptycki wezwał X. Senyka, członka rusofilskiego („twardego") klubu sejmowego, do złożenia mandatu ze względu na jego działalność agitacyjną na rzecz moskalofilstwa i nielicujące z godnością kapłańską zachowanie się w Sejmie. X. Senyk miał na posiedzeniu Sejmu odczytać pismo metropolity i skomentować je „zajawleniem", odstąpił jednak od tej demonstracyi i rezygnacyę złożył pisemnie.

Dar cesarza. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły wdowie po zamordowanym agencie policyjnym Kuranicie 2000 koron.

Rozprawa przeciw ks. Kamińskiemu. W ub. czwartek odbyła się w samborskim sądzie powiatowym rozprawa przeciwko ks. Kamińskiemu, sprawcy zamachu na biskupa Chomyszyna. W toku dochodzeń poddano obwinionego badaniom psychiatrycznym i na podstawie orzeczenia lekarzy Dra Majewskiego i Dra Kubisztala, prokuratorya państwa zastanowiła dochodzenia w kierunku zbrodni usiłowanego ciężkiego uszkodzenia ciała, natomiast sąd powiatowy, któremu prokuratorya sprawę tę odstąpiła, wygotował oskarżenie o przekroczenie ustawy o opilstwie. Lekarze bowiem orzekli, że ks. Kamiński dziedzicznie obciążony jest niedołęstwem umysłowem, a wskutek nadużywania alkoholu popadł w stan niepoczytalności.

Na czwartkowej rozprawie stanął ks. Kamiński, któremu za przekroczenie 7 paragrafu ustawy o opilstwie groziła kara do jednego miesiąca aresztu względnie grzywna do 100 K. Po przeczytaniu orzeczenia lekarzy i zeznaniach świadków, sędzia wyrokujący p. Filst wydał wyrok uwalniający ks. Kamińskiego od wszelkiej winy. Na wyrok taki wpłynął także list Chomyszyna, który oświadczył, że nie żąda ukarania oskarżonego. — Zastępca prokuratoryi państwa nie złożył odwołania przeciw wyrokowi. Jako okoliczność łagodzące podnoszono stan pijaństwa, w jakim się Kamiński w dniu krytycznym znajdował, a także jego przykre przejścia życiowe.

Nadmienić wypada, że Kamiński został przez biskupa Chomyszyna usunięty od wykonywania wszelkich funkcyi kościelnych, mimo starań ze strony parafian z Załucza, którzy nawet za Kamińskim w deputacyach jeździli.

Rezygnacya drohobyckiej Rady miejskiej. Onegdaj odbyło się posiedzenie drohobyckiej Rady miejskiej przy bardzo poważnym komplecie. Na wstępie oświadczył burmistrz p. Jarosz, że wobec zarzutów, jakoby Rada miejska zaniedbywała swych obowiązków, składa godność burmistrza. Wobec tego i inni, prawie wszyscy członkowie Rady, tworzący jej większość, złożyli swe mandaty. Nie chciała ich jeno złożyć opozycya wobec kierowników obecnej gospodarki miejskiej. Wobec tej rezygnacyi i zdekompletowania Rady niewątpliwie zostanie wprowadzony komisarz rządowy; między osobami, wymienionemi na to stanowisko, wymieniają także dotychczasowego burmistrza Jarosza.

W obce ręce. W „Kuryerze Litewskim" czytamy: „Dowiadujemy się, że wielkie poradziwiłłowskie dobra Franopol, własność ks. Lubomirskich, położone w pow. Dziśnieńskim gub. Wileńskiej, w tych dniach przeszły w ręce rosyjskie. Klucz ten składa się z 22 folwarków z pałacem, ogrodami etc., i zawiera 17.000 dzieś. ziemi. Nabywcą jest p. Charczenko z Ekaterynosławia. Przed 4 laty Franopol, mający 3500 dzies. pięknych lasów, został prowizorycznie sprzedany pruskim kupcom leśnym za 750.000 rb. Dziś, po wyrąbaniu większości lasów, spółka zagraniczna odstąpiła swoje prawa do majątku Charczence za 700 000 rb.

Oprócz Prusaków, jak zwykle u nas przy podobnych operacyach zarobili na tem żydzi".

W uzupełnieniu powyższej wiadomości dodać należy, iż sprzedawczykiem jest znany w Warszawie Stanisław ks. Lubomirski, ożeniony z p. Jełowicką, ostatnią właścicielką tych dóbr.

Bawią się... W wileńskiej „Gazecie Codziennej" czytamy co następuje:

„Po Wilnie od trzech dni krąży ponura pogłoska, że w pewnym klubie kilka nocy z rzędu gronko utracyuszów zgrywa się w karty.

Hazard w klubach wileńskich nie stanowi dla nikogo sekretu, fakt jednak, na którym obecnie zatrzymujemy uwagę, godzien jest największego potępienia.

W ciągu nocy zielony stolik pochłonął majątek polski, w ciągu nocy pewien inteligent — Polak i drugi o pięknym magnackim nazwisku rodak nasz zmarnotrawili kilkaset tysięcy rubli.

Hańba wam, którzy kalacie imię polskie i niszczycie dorobek krajowy, po wielekroć hańba".

Ze świata.

Nuncyusz wiedeński Bavona, o którego śmierci donieśliśmy onegdaj, padł ofiarą ostrego klimatu północnego. Urodzony we Włoszech w Rocca di Cambio całe życie spędził na południu, jużto we własnej ojczyźnie jużto w Ameryce południowej w służbie dyplomacyi watykańskiej. Przeniesiony do Wiednia, zaziębił się po kilku miesiącach pobytu, gdy przyszła ostra zima i zmarł na zapalenie płuc.

Mons. Bavona był człowiekiem wysokiej wiedzy, doktorem praw i teologii i specyalnie znawcą prawa kanonicznego. Leon XIII. cenił go bardzo i używał do trudnych misyi dyplomatycznych. W r. 1901 został mons. Bavona arcybiskupem Farsalii „in partibus", w roku 1906 delegatem apostolskim dla Brazylii. Uzyskał tam taką powagę, że w trudnym zatargu między Brazylią, Boliwią i Perze wybrano go sędzią rozjemczym. W Wiedniu dał się poznać jako zręczny, taktowny i uprzejmy dyplomata.

Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek. Po pokropieniu zwłok w kościele św. Stefana zwłoki będą złożone w kaplicy św. Eligiusza, później przewiezione zostaną do Włoch.

Cesarz Franciszek Józef przesłał na ręce papieża telegram kondolencyjny z powodu zgonu nuncyusza Bavony.

Odkrycie dwóch nieznanych obrazów. Z Mons w Belgii donoszą o odkryciu tam 2 nieznanych obrazów Rubensa, a to przedstawiających św. Trójcę i Lota z Sodomy.

Kobiety w urzędach państwowych. Odelsthing w Danii przyjął projekt ustawy, przyznający kobietom pod tymi samymi warunkami, jak mężczyznom możność osiągnięcia wszystkich urzędów państwowych, z wyjątkiem stanowisk ministeryalnych, dyplomatycznych, konsularnych, wojskowych, oraz duchownych.

W przededniu olbrzymiego strajku. Zanosi się na olbrzymi strajk generalny górników w Anglii, Niemczech, Belgii i Ameryce. Pierwsze kroki poczyniono już w Birminghamie w Anglii, o czem już depesze doniosły. Wielki związek tamtejszych górników zarządził głosowanie pomiędzy swymi członkami. Wynik głosowania był taki, że olbrzymia większość oświadczyła się za strajkiem generalnym. Angielskim robotnikom w kopalniach węgla chodzi w pierwszej linii o przeprowadzenie zasadniczego zarobku minimalnego i o usunięcie dotychczasowego systemu akordowego. Zarobek minimalny winien być, ich zdaniem, normowany w odpowiednim stosunku do zysków odnośnej kopalni, ale nigdy nie powinien być niższy od minimalnego zarobku zasadniczego. Tenże ma wynosić ośm szylingów czyli 9·60 koron. Na to żądanie właściciele kopalń zgodzić się nie chcieli i robotnicy z powodu tego postanowili za pomocą strajku zmusić pracodawców do ustępstw. W samej Anglii ma zastrajkować przeszło 600.000 robotników. Jednocześnie z robotnikami angielskimi mają generalny strajk proklamować górnicy w Północnej Ameryce, Niemczech i Belgii, aby sparaliżować wydobywanie węgla na kontynencie i w ten sposób kolegom swym dopomódz do skutecznego przeprowadzenia swych żądań. Naznaczono 1 marca jako dzień, w którym olbrzymi ten wszechświatowy strajk ma się rozpocząć. Podług planu wojennego angielskich związków robotniczych staną będą musiały w przeciągu 14 dni wszystkie kopalnie węgla w Anglii, po trzech tygodniach koleje żelazne nie będą miały węgla i ruch kolejny będzie musiał zupełnie stanąć, dalej gazownie zawieszą pracę, tak samo wytwarzanie siły elektrycznej, a wspaniałe dreadnoughty zostaną bezradnemi kolosami bez wszelkiego materyału do opalenia.

Gdyby to górnikom angielskim miało się udać, natenczas nad Anglią zawiśnie okropna katastrofa gospodarcza, której następstwa nie dadzą się wogóle obliczyć i co odbić się będzie musiało także na kontynencie. Z powodu braku węgla zaświętować by musiały nowe setki tysięcy robotników najrozmaitszych kategoryi, zatrudnionych w licznych fabrykach, kolejach żelaznych itp. Anglia więc, a z nią i część kontynentu znajduje się w przededniu olbrzymiego strajku, jakiego jeszcze nie było. W Birminghamie podczas głosowania oświadczyło się za strajkiem 445.801 robotników, przeciwko strajkowi 115.921 górników.

Smierć lotnika. Z Paryża telegrafują: Na polu Issy spadł wczoraj z aeroplanu student Alfred Wagner z Nancy i zginął na miejscu.

Z powodu zasp śnieżnych na linii Chorostków-Dereniówka wykoleiły się 20 bm. dwa wozy pociągu towarowego Nr 3479. Zarządzono przesiadanie podróżnych przy pociągu Nr 3413 jadących z Tarnopola do Kopyczyniec. Wczoraj przeszkodę usunięto.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował w departamencie rachunkowym namiestnictwa oficyała Tadeusza Sołtykiewicza rewidentem, asystenta Maryana Fettera oficyałem, praktykanta Konstantego Janowskiego asystentem.

Prezydent gal. dyrekcyi poczt i telegrafów zamianował adjunkta Michała Wolaka pocztmistrzem w Tartakowie i przeniósł pocztmistrza Józefa Zbrożka z Tartakowa do Niżankowic; zamianował ekspedyenta Romana Skorzyńskiego w Olchowcu pocztmistrzem.

Nekrologia. W Czerniowcach zmarł wczoraj generalny wikaryusz kapituły grecko-oryentalnej archimandryta Dr Miron Calinescu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Intryga i miłość", tragedya w 9 odsł. Fryderyka Schillera.
Wtorek. „Opiekuj się Amelią".
Środa. „Legion".
Czwartek. „Opiekuj się Amelią".

Z teatru.

„Opiekuj się Amelią" komedya w 4 odsłonach J. Feydeau.

W specyalnych teatrach, ze specyalnie wyćwiczonymi artystami, dla specyalnej publiczności, sztuki tego rodzaju co sobotnia premiera, mają może racyę bytu. Ale ani w Paryżu, ani w innem stołecznem mieście, nie wystawi jej żaden poważny teatr. W Paryżu podobne farsy, produkowane na eksport, a wystawiane w teatrzykach podrzędnych przeważnie dla cudzoziemców, — trzymają się dzięki sztucznej reklamie i wielkomiejskiej atmosferze w której wszystkie przejawy życia znajdują odpowiednie dla siebie środowisko.

Ale u nas, — zwykły dobry smak i pewne poczucie godności sztuki, powinnyby wykluczyć z repertuaru przygody panny Amelii i jej „przyjaciół".

Trudno zresztą zrozumieć jaki interes mogą dla nas przedstawiać takie zagadnienia: czy Amelia obdarzy swemi względami księcia Palestryi za 10 000 fr., czy za inną sumę, — czy poślubi „przed panem merem" Marcelego Courbois, czy Stefana Milledieu, czy jej lokaj jest jej bratem, czy też pozostaje do niej w innym stosunku pokrewieństwa itd. itd.

Niema w tem wszystkiem ani dowcipu, ani sensu, ale jest tylko kilka dziecinnie nieprawdopodobnych sytuacyi, które mogą wywołać chwilowy uśmiech u widzów, ale zabawić potrafią chyba bardzo naiwne umysły. W gruncie rzeczy jest to robota dość ordynarna, obliczona na grube zmysłowe efekty, które nie mają nic wspólnego ze sztuką. Tymczasem ta właśnie strona musiała u nas przedewszystkiem się uwydatnić, wskutek braku odpowiednich wykonawców.

Nasi artyści grali wogóle dobrze i swobodnie, ale brakuje im przygotowania do tego rodzaju produkcyi. Nikt zresztą niema prawa od nich żądać, aby farsy cyrkowe, których główną zaletą jest specyalne kuglarstwo i często francuska gra słów, grali tak stylowo i finezyjnie jak ich paryscy koledzy. Zresztą p. Leszczyński był jak zawsze nadzwyczaj sympatyczny i naturalnie wesoły. Pani Zarzycka grała aż nazbyt wstrzemięźliwie, — a wcale dobre epizody stworzyli pp. Szymborski, Junosza, Węgrzyn i Górska.

Przekład dość ciężki zatracił wiele dowcipów oryginału.

Po wypadku arcyksiężnej Maryi Teresy.

Z Żywca piszą nam:

Wypadek arcyksiężnej Maryi Teresy poruszył całe miasto.

Arcyksiężna saneczkowała się w towarzystwie swoich dzieci, arcyksiężniczki Eleonory i arcyksięcia Wilhelma i ich ochmistrza kapelana Kastnera. Przy zjeździe ze Starożywieckiej góry nastąpiła katastrofa, czy to przez natknięcie się saneczek na kamień, czy przez fałszywe sterowanie. Wszyscy jadący wypadli z sanek gwałtownie, a arcyksiężna uderzyła głową o słup telegraficzny tak silnie, że zemdlała. Wezwano natychmiast Dra Skórskiego, który po pierwszem zbadaniu zarządził przewiezienie arcyksiężnej do Zamku.

Profesor Eiselsberg przyjechał specyalnym pociągiem z Wiednia ze swoim asystentem Drem Ranzi, i przy pomocy Dra Idwińskiego, który jest także biegłym dentystą — dokonał operacyi pod chloroformem. Przebieg operacyi był zupełnie pomyślny — usunięto drzazgi kości czołowej, która przy uderzeniu pękła, i zeszyto naderwaną wargę.

Z Żywca donoszą: Prof. Eiselsberg wyjeżdżając z Żywca do Wiednia zapewnił, iż powodów do jakichkolwiek obaw, oraz możliwych komplikacyi u arcyksiężnej Maryi Teresy zupełnie niema, puls jest normalny, bóle, jakie przez dwa pierwsze dni cierpiała, ustały. Pacyentce zakazano mówić ze względu na to, by nie naruszać bandaży. Dr Eiselsberg zapewnił, że leczenie odbywa się i odbywać się będzie całkiem normalnie, ale potrwa około 2 miesiące. Pierwotne przypuszczenia o nadwerężeniu oka okazały się na szczęście nieprawdziwe. Również Dr Eiselsberg zapewnił, że na twarzy nie pozostaną ślady tego wypadku. Przy chorej czuwają ustawicznie dwie pielęgniarki.

Arcyksiążę Karol Stefan otrzymuje ze wszystkich stron mnóstwo serdecznych manifestacyi sympatyi i współczucia z powodu nieszczęśliwego wypadku arcyksiężnej. Nieustannie do pałacu żywieckiego nadchodzą telegramy i telefoniczne zapytania.

Cesarzowi posyłają z pałacu dwa razy dziennie sprawozdania o stanie zdrowia pacyentki.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 22 stycznia 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płacą		Żądają	
	w Koronach			
Waluty.				
Ruble papierowe	254	—	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	25	96	—
20-to frankówki w złocie	19	—	19	20
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	98	50	99	—
4% " " "	92	—	92	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	98	75	99	75
4% Listy zastawne Banku kraj.	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. niezk.	96	70	97	70
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96	25	97	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	91	65	92	65
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	25	99	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	—	93	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	—	93	—
4½% Pożyczka miasta Lwowa	90	50	91	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	50
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	98	50	99	—
4% Obligacye kolejowe	90	—	91	—
Losy.				
Losy miasta Krakowa	—	—	—	—
Akcye.				
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	700	—	703	—
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	445	—	450	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	540	—	545	—
Publiczne zapisy długu.				
4$\frac{2}{10}$% wspólna renta papierowa	93	75	94	25
4$\frac{1}{10}$% wspólna renta srebrna	93	75	94	25
4% renta koronowa austryacka	90	50	91	—
4% renta koronowa węgierska	90	—	90	50
4% renta austryacka w złocie	113	75	114	25
4% renta węgierska w złocie	110	—	110	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

W obronie naszej sztuki i naszych świętości.

Wracam z Krakowa, gdzie spodziewałem się znaleźć tak szumnie zapowiadaną i reklamowaną „Wystawę Sztuki kościelnej„... Myślałem sobie, że przecież choć teraz dadzą nam jakie „odszkodowanie" po smutnym zawodzie doznanym na ostatniej takiej wystawie we Lwowie.

Srodze się atoli i teraz zawiodłem a to tem boleśniej, że społeczeństwo nasze czytając różne zapowiedzi i poważne gratulacye przy otwarciu wystawy miało prawo i musiało spodziewać się czegoś.. niezwykłego.

Tymczasem jest to niezwykłe — fiasco i to nasamprzód pod względem sztuki kościelnej...

Nie chciałem zabierać głosu, choć miałbym pewne w tej mierze prawo. Studyując sztukę z zamiłowaniem 40 lat z okładem, czekałem przecie, czy mię ktoś nie wyręczy. Widząc atoli fakt ten bolesny, że tylu trzęsie się z oburzenia, albo ręce załamuje nad tą wystawą lichoty religijnej, a nikt się nie odważa głośno w któremkolwiek czasopiśmie wypowiedzieć swe zdanie i owszem — widząc, jak za śmielszymi w gębie idzie tylu mniej krytycznych umysłów — postanowiłem w imię prawdy i w imię sztuki religijnej odezwać się o obecnej „Wystawie Sztuki religijnej"!

Bez żadnego wątpienia my mamy tyle wspaniałych dzieł sztuki religijnej i nawet arcydzieł, że moglibyśmy taką urządzić z nich wystawę, by cała Europa miała co podziwiać. Ot — gdyby to tak dało się nam zgromadzić rzeźby Wita Stwosza, obrazy Pawła Dolabelli, Czechowicza lub Tadeusza Konicza, a codopiero Josa z Kulmbachu „Życie św. Katarzyny", ze skarbca kościoła Panny Maryi i „Życie św. Jona" z kościoła św. Floryana — cudne ornaty, hafty i draperye ze skarbca na Wawelu, od XX. Dominikanów, z kolegiaty Przeworskiej, albo od PP. Karmelitanek na Wesołej. Tak samo kielichy, monstrancye, relikwiarze i bronzy niewypowiedzianej piękności i artyzmu.

A nic już nie wspominam o tem, co się nie da zanieść na wystawę, jak np. olbrzymie bronzowe Stacye Męki Pańskiej Piusa Welońskiego pod murami Jasnej Góry. W każdym razie — czego nie dało by się wystawić w oryginale, możnaby wystawić w fotografii.

To samo powiedzmy o ołtarzach, tryptykach, ambonach, stallach, ławkach, chrzcielnicach i konfesyonałach z tylu naszych polskich katedr i kolegiów.

To by była prawdziwa „Wystawa Sztuki kościelnej" na pociechę serc polskich, na zdrowie i postęp Sztuki religijnej i — na uczczenie jubileuszu Wielkiego Skargi.

— Ależ — zawołają pewni ludzie chórem — my chcemy dać wierny obraz sztuki religijnej obecnej doby w całym rozwoju.

Na to odpowiem, że kiedy się nie ma z czem godnie wystąpić, to się nie powinno wcale występować. Jest to bowiem nie tylko kompromitacya siebie samych, ale i całego naszego narodu.

Pisze X. Pawelski, że wielkie tradycye Sztuki kościelnej zniknęły, że ciągłość tych tradycyi już od wieków przerwana". A potem dodaje, „że takiej sztuki (jak była dawniejsza) żądać zaraz od ogółu okazów pierwszej wystawy, znaczyło by to żądać od niemowlęcia dojrzałości męża".

A więc sztuka religijna, która takim u nas niegdyś jaśniała blaskiem, zeszła w naszych czasach znowu — do stanu niemowlęctwa. Czyż to nie wielki upadek? Bynajmniej nie zamykam oczu na te „Madonny" lub „Powrót z Golgoty" Krudowskiego, na obrazy religijne Popiela albo Pochwalskiego — których nikt nie widzi, lub o których nikt nie mówi. Ale i mnie i całe myślące nasze społeczeństwo uderza, razi i strasznie boli ten ogólny zanik ducha religijnego w malarstwie religijnem — ten nawskroś niechrześcijański i owszem nie religijny pogląd na sztukę chrześcijańską — ten zamach cały i brutalny na nią niby to w celu „odmłodzenia" jej przez wniesienie do niej różnych nowoczesnych a wręcz nie kościelnych metod tak tworzenia jak i dekoracyi...

Raz powiedzmy prawdę otwarcie i w oczy.

Prawda, że z takiej wystawy nie podobna nauczyć się wiele „sztuki religijnej", ale patrząc na jej ogół i na charakter, jaki wyciska na całości — to wyborną jest nauką, jak sztuka religijna nie powinna wyglądać.

Ale pytam, czy to był cel wystawy i jej twórców? Wejdźmy jednak na jej sale.

Podają nam „poważny" katalog. Zdumiony zapytuję sam siebie.

— Per Bacchol Gdzież jestem? W pałacu Pitti, w Belwederze czy w Pinakotece Monachijskiej? Ale otworzywszy katalog u wstępu zrozumiałem jego głębszy a praktyczny cel: ma to być kadzielnica, z którą ciekawi goście Wystawy mają obchodzić te „secesyjne" okazy sztuki religijnej.

Prawda, ładnie urządzono sale i różne „świetlice", dość dużo kwiatów, biustów itp. No podobnie było i na wystawie zakopiańskiej i na wszelakich innych tak bywa. Ale my „sztuki religijnej" chcemy i jej szukamy...

O jakżeż ona tu odbiegła daleko od przepysznych jej wzorów — już nie mówię Rzymu, Wenecyi, Kolonii albo Lugduna — ale nawet od naszych dawnych, ojczystych wzorów... Co przedewszystkiem jednak rzuca się w oczy, to malarstwo ze swemi dziwactwami zamiast religijnego ducha. Aby sobie Czytelnik wyrobić mógł jakie takie wyobrażenie, to niech weźmie do rąk zeszyt „Swiata" (z 16 grudnia), i obaczy tamże obraz Borkowskiego, mający przedstawiać św. Franciszka z Assyżu...

I ten obraz zyskał nagrodę na konkursie religijnego malarstwa! To dopiero *testimonium pauperitatis.*

A rzeźba? X. Pawelski, kiedy pisał swój piękny artykuł, który bez mała przypiąć można do każdej religijnej wystawy, widocznie nie miał jeszcze sposobności widzieć nic więcej, jak li tylko Dunikowskiego projekty do grupy Serca Jezusowego na kościele XX. Jezuitów... Ale jestem przekonany, że mimo całej swej życzliwości inaczej byłby sformułował swój artykuł, gdyby był widział wystawę, choćby samej rzeźby. Bo — pomijam te gigantyczne i tak mało do serca przemawiające prace Dunikowskiego, które nie wiem, czy zyskają co nad bramą kościoła; ale musi każdego zastanowić praca nagrodzona na konkursie rzeźby religijnej. To przecie musi być clou całej wystawy. To „Immakulata" Koniecznego.

Nie przesadzam, ale choć po wiele razy stawałem przed tem cudactwem, to nie tylko nie mogłem wmówić w siebie, że to ma być... Matka Boża, Królowa Nieba i Aniołów, ale zawsze widzę w niej jakiegoś matołka z Gołowa a co najmniej biedną i brzydką dziewczynę wiejską, co gdzieś gęsi pasła, kiedy ją p. Konieczny zmodelował.

Byłoby tu miejsce zapytać, jakie to Jury wieńczyło nagrodami takie rzeczy: bo już to samo wiele mówi nietylko o upadku religijnego ducha w obecnej sztuce kościelnej, ale i w tych ludziach, co stoją na czele tego obecnego jej kierunku.

Kiedy stoję przed tą „ironią" sztuki religijnej, ciśnie mi się gwałtem do duszy wierszyk Sienkiewicza — napisany niby... bez adresu:

„Nie dość brudnej peleryny,
Z starych mistrzów na nic drwiny;
Nie pomoże „psiakrew" w mowie,
Łupież w „rozczochranej gł wie;
Nie dość do filistrów wstrętu,
Fajki w zębach, we łbie mętu:
Trzeba jeszcze i talentu,
Pracy i choć źdźbła talentu!"...

A ja dodać muszę — i choć źdźbła pobożności chrześcijańskiej, bez której nigdy niema i nie będzie dzieł prawdziwie religijnych.

Więcej Boga w duszy, katechizmu w głowie a praktyk religijnych w życiu... to wnet będzie i sztuka religijna.

I jeszcze jedna uwaga. Zarząd „Wystawy sztuki kościelnej" i to — katolickiej dopuścił na nią obraz... Żyda Gottlieba. Mniejsza o to, że Pan Jezus i Apostołowie jego to jakieś chore, szpitalne typy z powykrzywionemi twarzami, ale na rogu stołu wymalował autor Najśw. Pannę siedzącą z dzieckiem na ręku! Czy pan Lepszy i inni dotąd nie dopatrzyli się w tem bluźnierstwa?

Piękna „Wystawa religijna"! Ani słowa. Ale nam katolikom nie wolno przestać w tej mierze na oburzeniu.

Należy nam domagać się, aby obraz ten został bezwarunkowo z wystawy usunięty.

Kapłan z dyecezyi przemyskiej.

Wydział powiatowy w Bochni, 17 stycznia br.
L. 6.598/11.

OGŁOSZENIE KONKURSU

Wydział powiatowy rozpisuje niniejszem konkurs na posadę powiatowego instruktora rolnictwa.

Warunki otrzymania posady są:
1) Nieprzekroczony 40 rok życia;
2) Ukończona szkoła rolnicza średnia lub wyższa;
3) Opis dotychczasowego przebiegu życia;
4) Świadectwa z praktyki rolniczej.

Instruktor rolnictwa ma mieć zarazem przydzielony sobie sekretaryat Towarzystwa rolniczego okręgowego w Bochni.
Wynagrodzenie będzie wynosić 4 000 kor. płacy bez dodatków, — oraz 1000 koron ryczałtu na objazdy. —
Instrukcya służbowa, którą Wydział powiatowy niebawem wypracuje, określi obowiązki urzędowe instruktora rolnictwa; agendy przydzielać będzie instruktorowi Towarzystwo rolnicze okręgowe i Wydział powiatowy.
Podania zaopatrzone w dokumenty należy wnosić najdalej do dnia 8 lutego br. na ręce Wydziału powiatowego w Bochni.

Prezes: *A. Hanusz.* Sekretarz: *Siemieński.*

109 3 1

MAGISTRAT Kraków, 15 stycznia 1912
st. i król. miasta
KRAKOWA.
L. 129970/1912
I. a

Ogłoszenie najmu

Gmina miasta Krakowa, jako właścicielka domu l. k. I Dz. XI. „Dębniki“ (dawna Villa Lasockich), stojącego bezpośrednio przy obszernym parku ma zaraz do wynajęcia lokal parterowy, obejmujący 5 pokoi, i 2 werandy oraz lokal na I. p. również 5 pokoi i 2 balkony, nadające się na prowadzenie restauracyi, mleczarni, kawiarni i t. p.

Na żądanie może być również wydzierżawiona część przyległego parku.

Mający chęć wynajęcia winni składać oferty z podaniem celu na jaki lokal ten nająć zamierzają, oraz wysokość zaofiarowanego czynszu w Wydziale I. a Magistratu ul. Poselska l. 10, II piętro drzwi Nr. 20 gdzie również można zasięgnąć w godzinach urzędowych, od 11 do 2 bliższych informacyi a to najdalej do dnia 20 lutego 1912 roku.
100 3 3

Nakładem Spółki komandytowej właściceli „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 35.